



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: August Gohlke. Wydawca: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — Wiktor Stachowiak), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs, Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 200, pojedyn. numeru zł 25.

"SAMYCH SIEBIE W MIŁOŚCI BOŻEJ ZACHOWAJCIE"

Jud. 21

LIST Judy Apostoła jest przede wszystkim ostrzeżeniem przed przesiewaczami. Po pierwsze przed tymi z żniwa żydowskiego, po drugie — z punktu widzenia równoległych żniw — przed tymi z żniwa ewangelicznego, po trzecie, z okresu przejściowego (okresu między żniwami) i ostatecznie przed przesiewaczami epifanicznymi. Juda oczywiście nie przedstawiła pochlebnego obrazu owych przesiewaczy i osób przez nich przesianych. Raczej, podobnie jak w 2 Piotra 3 i 4 Apostoł opisuje ich jako posiadających rzeczywiście złe charaktery. Juda w wersecie 19 kończy opis o przesiewaczach i przechodzi do udzielenia braciom kilku napomnień. Zacytowany na wstępie werset należy do tych ostatnich. Jest on prawdziwym klejnotem z dziedziny napomnień. Zjednoczmy się zatem wszyscy w modlitwie, by ten werset został użyty przez Pana do błogosławienia każdego z nas. Tym samym spełni on swój cel odnoszący się do ludu Bożego.

DEFINICJA WYRAŻENIA „SAMYCH SIEBIE”

Każde słowo analizowanego przez nas wersetu jest pełne znaczenia. Wielu nie będących biegłymi w Słowie Bożym rozumie, że Apostoł zwraca się do każdego w tym liście, podobnie jak sądzi, że Bóg zwraca się do każdego w całej Biblii. Chwila zastanowienia mogłaby nas przekonać, że tak nie jest, bo gdyby Biblia i

List Judy były przeznaczone dla każdego, zdolność Boga jako nauczyciela; w wyjaśnianiu Jego nauk tym, do których je adresuje, w połączeniu z faktem, iż każdy nie rozumie i nie może teraz zrozumieć Biblii czy tego Listu, powinna być dostatecznym dowodem, że ani jedno, ani drugie nie jest skierowane do każdego człowieka.

Właściwie jak wszystkie pozostałe listy Nowego Testamentu tak ten jest bezpośrednio skierowany do świętych (wersety 1—3). Stąd występujące w naszym wersecie wyrażenie „samych siebie” nie oznacza świata ani wszystkich chrześcijan, ani też wszystkich członków jakiejś denominacji w chrześcijaństwie. Nie jest nawet skierowany do tych wszystkich, którzy są wyznającymi chrześcijanami, z których wielu jest hipokrytami a wielu innych nie osiągnęło nawet stanu próbnego usprawiedliwienia. Jeszcze inni

są członkami Wielkiej Kompanii i „Tymi poświęcającymi się między wiekami”. Stąd dwie pierwsze wspomniane przez nas klasy wyznających chrześcijan nigdy nie były poświęcone przez Boga, nie były też nigdy powołane i zachowane w Jezusie Chrystusie (w. 1). Zatem do nich Apostoł nie zwraca się. Mimo, że dwie ostatnie klasy były poświęcone (poświęcone) przez Ojca, to jednak członkowie Wielkiej Kompanii chociaż powołani do bycia w Chrystusie nie zostali w Nim zachowani, ponieważ wypadli z Jego

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1:12 MIESIĘCZNIK	
Wrzesień 1985	Nr 356 (9)
SPIS TREŚCI	
„Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie”	130
Definicja miłości	131
Natura i składniki miłości	131
Wielka wartość Boskiej miłości do nas	134
Miłość do świata i nieprzyjaciół	136
Wielki deszcz w typie i antytypie, 1 Król. 18:41—46	138
Eliasz i prorocy Baala	139
Dzień potykania	140
Oczyszczona Świątynia	141
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” Tytus 2:13	

Ciała po powołaniu do niego. Pozostali z tych dwu klas nigdy nie byli powołani do członkostwa w Jego Ciele i stąd w tym znaczeniu nie zostali zachowani w Jezusie Chrystusie.

Przeto występujące w 21 wersecie wyrażenie „samych siebie” odnosi się do Maluczkiego Stadka, którego członkowie są jedynymi uświęconymi przez Ojca osobami i powołanymi w Chrystusie i w Chrystusie zachowanymi. A zatem napomnienie naszego wersetu, wyrażając się ściśle, stosuje się do Maluczkiego Stadka, choć w zasadzie może też odnosić się do prawdziwych Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowników Epifanii.

DEFINICJA MIŁOŚCI

Podobnie wyrażenie „miłość Boża” jest znaczące. Jak często jest ono wyjaśniane na podstawie Biblii, tak i w tym wersecie słowo *miłość* jako łaska Ducha, znaczy *dobrą wolę*. Tak więc, gdy chór anielski obwoływał i z radością witał narodziny Jezusa najbardziej melodyjnym hymnem jaki kiedykolwiek ludzkie ucho usłyszało, między innymi, w jego proroczym śpiewie przepowiedział nastanie *dobrej woli* wśród ludzi, co znaczyło, że ów dzień — Pośredniczący Dzień Tysiąclecia — nastanie, gdy całej ludzkości zostanie zmanifestowana Boska miłość a człowiek przejawia miłość do swego bliźniego. Zatem miłość oznacza *dobrą wolę*, która zostanie odkryta na skutek dokładnego dociekania mającego dowieść, iż w żadnym przejawie miłości nie zabraknie *dobrej woli*, choć w licznych przejawach miłości zabraknie tej czy tamtej łaski i że w każdym wyrażaniu miłości musi być *dobra wola*, choć brak w nim będzie takiej lub innej łaski.

Oczywiście, czego nigdy nie może zabraknąć, a zawsze w każdym okazaniu miłości musi być obecne, to esencja, czyli serce miłości. Miłość zatem jest *dobrą wolą*. Często podkreślano na łamach tego czasopisma, że występują dwa rodzaje miłości, jako przejawy łaski Ducha — miłość *obowiązkowa* i miłość *niesamolubna, bezinteresowna*. Przez miłość obowiązkową jest rozumiana *dobra wola należąca z tytułu prawa*. Greckim słowem określającym miłość obowiązkową jest *philia*. Kiedy ten rodzaj miłości jest praktykowany przez ludzkość wobec Boga, nazywa się *pobożnością* (gr., *eusebeia*) — jest to obowiązkowa miłość do Boga z całego serca, duszy, siły i umysłu. Kiedy ten rodzaj miłości jest praktykowany przez człowieka wobec człowieka nosi nazwę *braterskiej miłości* (gr., *philadelphia*) — miłości do swego bliźniego jak do siebie samego. Miłość obowiązkowa przejawiana przez, Boga w stosunku do człowieka może być nazwana *filantropią* (gr., *philanthropia*).

Nasz werset nie omawia miłości obowiązkowej *philia*. Słowo jakie w języku greckim jest tu użyte brzmi *agape*. *Agape*, podobnie jak *philia* znaczy miłość, ale w odróżnieniu od *philia* nie znaczy *miłości obowiązkowej*. *Agape* znaczy *miłość bezinteresowna*. Bezinteresowna miłość nie znaczy, jak to pewna siostra w badaniu bereańskim wyjaśniła w odpowiedzi na

pytanie: Co miłość bezinteresowna znaczy?, a mianowicie, iż jest to miłość, która nie interesuje się drugimi. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Oznacza ona miłość, która do tego stopnia interesuje się drugimi, że zapomina o własnym interesie w interesie tych drugich. Jest to *niesamolubna* miłość. Miłuje ona drugich nawet wbrew własnej korzyści, tak, nawet do stopnia zupełnego zaniedbania własnej korzyści na rzecz osoby miłowanej.

Stosownie do tego miłość z wersetu jaki mamy na uwadze znaczy *bezinteresowną dobrą wolę, niesamolubną dobrą wolę*. W miłości obowiązkowej jest nieco samolubstwa. Nie jest to jednak grzeszne samolubstwo, takie bowiem nie mogłoby być miłością obowiązkową. Miłość obowiązkowa jest sprawiedliwa, a grzeszne samolubstwo jest niesprawiedliwe, jest grzechem, przeciwieństwem sprawiedliwości. Natomiast miłość obowiązkowa, miłość sprawiedliwości, jest z natury rzeczy samolubna, bo zawsze ją okazujemy wtedy, gdy jesteśmy wdzięczni za jakieś dobro, które nam zostało wyświadczone. Darzyć nią kogoś znaczy spełniać obowiązek. Na przykład mamy obowiązkową miłość do Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły za dobro jakie Bóg nam wyświadczył.

Mamy też obowiązek darzenia miłością naszego bliźniego do stopnia w, jakim prawo pozwala nam życzyć sobie, aby on darzył nią nas. Między innymi i dlatego, że stawszy się jego współbliźnim musimy ograniczać wykorzystywanie jego przywilejów do stopnia zestrojenia wzajemnych wymagań ze strony jego i naszych niezbywalnych praw. Takie ograniczenia, dotyczące korzystania przez niego z, jego niezbywalnych praw wymagają, aby korzystanie przez nas z naszych niezbywalnych praw, we wzajemnych związkach, było odpowiednie i dlatego na podstawie prawa jesteśmy bliźniemu winni wdzięczną dobrą wolę, to znaczy mamy życzyć i czynić jemu to, co pragnęlibyśmy, aby on nam życzył i czynił, gdyby był na naszym miejscu a my na jego. W taki sposób naturalne związki z drugim człowiekiem przyniosą nam pożytek, za który my jesteśmy im winni dobrą wolę z tytułu prawa, sprawiedliwości — *miłość obowiązkową*.

Poza tym z naszego pokrewieństwa z Bogiem wynika pewne zobowiązanie wobec naszych bliźnich, polegające na darzeniu ich miłością obowiązkową. Bóg, od którego otrzymaliśmy tyle dobra, jako nasz Stwórca poddał nas rozmaitym powiązaniom z naszymi bliźnimi i żąda abyśmy darzyli ich miłością obowiązkową. Stąd przede wszystkim z wdzięczności wobec Boga za Jego dobrodziejstwa, do których należą nasze wzajemne stosunki z drugimi, winni jesteśmy Jemu miłość do naszych bliźnich jak siebie samych. Rozumiemy więc, że; miłość obowiązkowa jest oparta na prawie, na powinności — na sprawiedliwości, podstawie tronu Boga.

NATURA I SKŁADNIKI MIŁOŚCI

W odróżnieniu od miłości obowiązkowej,

która, jak to właśnie przedstawiliśmy, jest oparta na zobowiązaniu wobec kogoś, miłość bezinteresowna nie zasadza się na powinności wobec drugich, bo gdyby tak było nie byłaby bezinteresowną. Byłaby oparta na naturalnym samolubstwie, które jest zarysem sprawiedliwości. Przeciwnie, miłość bezinteresowna lub miłosierdzie w dawnym, znaczeniu tego słowa, jest oparta na znajdowaniu *upodobania w dobrych zasadach*, co jest pierwszym elementem miłości bezinteresownej. Jest tak dlatego, że miłość bezinteresowna znajduje przyjemność w Prawdzie i jej Duchu, będących tym co się rozumie przez zasady dobra, gdyż miłość bezinteresowna przejawia szczególny rodzaj dobrej woli (1 Kor. 13:6). Ten rodzaj upodobania w dobrych zasadach sprawia jej ból, gdy dostrzega przejawy działania złych zasad, błędu i jego ducha. Taki ból jest odrazą do błędu i jego złego ducha i z konieczności wypływa z podstawy i pierwszego elementu samej istoty miłości bezinteresownej — rozkoszowaniu się w dobrych zasadach, Prawdzie i jej Duchu.

Nie mamy jednak rozumieć, że miłość bezinteresowna jest jedynie rozkoszowaniem się dobrymi zasadami. Że nie może być tylko taką jest widoczne z faktu, że to rozkoszowanie się jest jej fundamentem, jej pierwszym składnikiem, co wskazuje, że miłość ma nadbudowę opartą na tej podstawie i innych jeszcze składnikach. Odpowiednio, jak miłość obowiązkowa działa w stosunku do Boga i człowieka, podobnie miłość bezinteresowna przejawia działalność wobec nich a dodatkowo do dobrych zasad. Stąd różne sposoby, jakimi ona wyraża się w związku z tymi osobami, stanowią nadbudowę i elementy bezinteresownej miłości.

Miłość ta przejawia się, to znaczy wyraża się, w różny sposób: (1) rozkoszuje się w dobrych zasadach; (2) ocenia i odczuwa jedność serca z osobami, zasadami i rzeczami, które są w harmonii z Prawdą i jej Duchem — dobrymi zasadami; (3) sympatyzuje z Bogiem, Chrystusem i braćmi, gdy są traktowani wbrew Prawdzie i jej Duchowi i kiedy bracia nie pozostają w harmonii z jakimś zarysem Prawdy i jej Ducha lub lituje się nad światem i wrogami z powodu braku harmonii między nimi a Prawdą i jej Duchem albo też bywają traktowani niezgodnie z nimi; (4) z takich upodobań do dobrych zasad a w konsekwencji oceny, sympatii lub litości miłość znajduje przyjemność w ofierze a nawet w oddaniu życia, by udzielić poparcia takim dobrym zasadom w celu błogosławienia drugich. A zatem rozumiemy, że miłość bezinteresowna jest oceną, jednością serca, sympatią lub litością i ofiarą opartą na, i wypływającą z rozkoszowania się w Prawdzie i jej Duchu. Jest ona największą ze wszystkich łask.

DEFINICJA „MIŁOŚCI BOŻEJ”

Werset nasz nie tylko mówi o miłości bezinteresownej. On mówi o miłości Bożej: Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie! Wyrażenie to może oznaczać jedną, dwie lub

wszystkie trzy rzeczy. Po pierwsze może ono znaczyć *miłość bezinteresowną jaka znajduje się w sercu Boga*. Mówiłoby to o upodobaniu Boga w dobrych zasadach, o wynikającej z tego ocenie i jedności serca z Chrystusem, wiernymi aniołami i Jego ludem, którzy pozostają w harmonii z takimi zasadami, o Jego współczuciu z nimi, gdy bywają traktowani niezgodnie z dobrymi zasadami, i z tymi z nich, którzy są Jego ludem, z powodu jakiegokolwiek dysharmonii w nich z Prawdą i jej Duchem, o Jego litości dla świata i Jego wrogów w traktowaniu ich niezgodnie z dobrymi zasadami i ostatecznie o Jego upodobaniu do ofiarowania się na rzecz, postępu Prawdy i jej Ducha w błogosławieniu drugich.

Po drugie, wyrażenie *miłość Boża* może znaczyć *bezinteresowną miłość jaką w naszych sercach mamy do Boga*, to jest dobrą wolę, która znajdując upodobanie w Prawdzie i jej Duchu, ocenia Boga jako uosobienie harmonii z Prawdą i jej Duchem oraz w jedności serca z Nim, która sympatyzuje z Nim, gdy jest źle traktowany z powodu, Jego harmonii z dobrymi zasadami a ze wspomnianego upodobania, oceny i sympatii z radością kładzie życie w celu poparcia Prawdy i sprawiedliwości w sprawach Boga.

I ostatecznie, wyrażenie *miłość Boża* może znaczyć *bezinteresowną miłość jaka znajduje się w naszych sercach podobną do bezinteresownej miłości jaka jest w sercu Boga*. Wskazywałoby to na bezinteresowną miłość w naszych sercach podobną do Boskiej w stosunku do Chrystusa, wiernych aniołów i ludu Bożego w jego pięciu klasach: Maluczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii, Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz Poświęconych Obozowników Epifanii i darzenie ich oceną, jednością serca, sympatią oraz ofiarą w harmonii z Prawdą i jej Duchem, zmiennie, w zależności od stopnia harmonii z dobrymi zasadami i ich potrzebą, jeśli taka istnieje, w harmonii z dobrymi zasadami i traktowaniem ich przeciwnie do tych zasad. To wskazywałoby również na bezinteresowną dobrą wolę w naszych sercach, podobną do Boskiej, w stosunku do świata i naszych wrogów, która znajdując rozkosz w dobrych zasadach ocenia jakiegokolwiek zgodność świata i naszych wrogów z nimi (dobrymi zasadami), lituje się z powodu ich dysharmonii z nimi i traktowaniem ich przeciwnie do dobrych zasad, a z powodu takiego upodobania, oceny i litości z radością składa ofiarę w celu szerzenia dobrych zasad dla ich błogosławienia.

Tak więc wyrażenie *miłość Boża* może znaczyć bezinteresowną dobrą wolę w sercu Boga, bezinteresowną dobrą wolę wobec Boga w naszych sercach i ten sam rodzaj bezinteresownej dobrej woli w naszych sercach jaka istnieje w sercu Boga. W tym artykule będziemy o niej mówić we wszystkich trzech znaczeniach, bowiem trzy wspomniane już znaczenia przyczyniają się do budującego wpływu i zarówno dobrze oddają sens tego.

ZNACZENIE SŁOWA ZACHOWAJCIE

Słowo *zachowajcie*, które występuje w naszym wersecie jest znaczące. Ma ono tu wiele znaczeń, które z natury rzeczy są przywiązane do niego i pouczające w zastosowaniu do naszych serc. Dwoma szczególnymi znaczeniami jakie chcemy tu podać są: *utrzymać* i *strzec*. W związku z tym werset ten będzie znaczył, że skoro raz osiągnęliśmy miłość Bożą w trzech wyżej określonych znaczeniach, mamy ją utrzymać przez stałe ćwiczenie odpowiednio do tych znaczeń i mamy stać na straży, by strzec ją przed jakimikolwiek i wszelkimi wysiłkami zmierzającymi do obrabowania nas z jednej z nich lub ze wszystkich.

Jedno jest pewne, że ani nie osiągniemy miłości Bożej w trzech znaczeniach tego wyrażenia, ani jej nie zachowamy bądź obronimy bez pilnego wysiłku. Nasze doświadczenia i napomnienia Słowa jednakże uczą o tych faktach. Werset nasz mówi, że od wzięcia jej w posiadanie, miłość Boża w trzech znaczeniach tego słowa stała się naszą własnością i dlatego napomina do zachowania i obronienia jej w tych trzech znaczeniach. Jesteśmy naczyniami przeciekającymi. Zatem nie wystarcza, że osiągnęliśmy miłość Bożą w jej trzech znaczeniach. Należy ją utrzymać, zachować, gdy się osiągnęło, bo wycieknie z naszych ziemskich naczyń.

Aby zapobiec takiemu opróżnieniu należy ciągle ćwiczyć miłość Bożą w tych trzech znaczeniach. W ten sposób przeszkodzimy przecieknięciu. Ćwiczenie takie nie tylko zapobiegnie przecieknięciu, ale zwiększy, wzmocni, zrównoważy i skryształizuje stopień utrzymania miłości pod tym względem. Tak czyniąc utrzymamy i ulepszymy posiadaną już miłość Bożą.

By utrzymać i obronić tę miłość musimy wykonać drugą część zachowania siebie w miłości Bożej: strzec naszej miłości Bożej, gdyż w przeciwnym razie zostanie od nas odjęta. Szatan, świat i ciało stale usiłują pozbawić nas miłości Bożej. Zatem musimy działać w sprawie strzeżenia jej i przeszkodzeniu im w osiągnięciu okrutnego celu. To znaczy, że mamy się strzec, mamy być czujni i badać swoje myśli, pobudki, słowa, czyny, usposobienie, otoczenie i wpływy oddziaływujące na nas w związku z naszym zachowywaniem siebie w miłości Bożej i w stosunku do wysiłków szatana, świata i ciała, by pozbawić nas miłości Bożej. To wskazuje, że mamy badać każdą z tych rzeczy, kiedy usiłują one wejść lub opuścić nasze serca, w związku z ich prawem wejścia lub wyjścia. Nie mamy uznać ich zapewnień dotyczących prawa wejścia lub wyjścia, ale domagać się przedłożenia przekonujących dowodów a gdy tego nie uczynią doprowadzić do zatrzymania ich, uwięzienia i postawienia do dyspozycji, jak tego w każdym wypadku wymaga meritum sprawy. I w końcu tak strzeżona nasza miłość Boża pozostanie aż dokończymy swego biegu i Pan nam powie, że już dosyć. A zatem! takie utrzymywanie jej i strzeżenie przed utratą znaczy *zachowanie*

samych siebie w miłości Bożej. Powyższe wystarczy, by pokrótce zbadać znaczenie słowa *zachowajcie* z naszego wersetu.

DLACZEGO MAMY ZACHOWAĆ SIEBIE W MIŁOŚCI BOŻEJ?

Dlaczego mamy zachować siebie w miłości Bożej? Uzasadnione jest postawienie tego pytania, szczególnie z naszej strony jako dzieci Bożych, co do których Bóg życzy sobie, aby działały na podstawie ocenienia Prawdy, która jest racjonalna. Bóg nas nie traktuje tak jak panowie traktują swoich niewolników, którym nie wolno zbliżyć się z zaufaniem do swoich panów, by dokładnie mogli im wytłumaczyć jakie są ich zadania i dlaczego. Prawdą jest, że Bóg w taki sposób traktuje dom sług, do których mówi iż mają zrobić to lub tamto a zabrania im tego czy tamtego, uzasadniając stanowisko swego nakazu lub zakazu w ten sposób „Jam jest Pan Bóg twój”. Bóg nas traktuje jak synów, których kocha i którym ufa. Dlatego mówi nam nie tylko co, ale i dlaczego tego chce. On pragnie mieć inteligentnych i wykazujących zrozumienie współpracowników, gdy o coś prosi (Jan 15:15). A zatem daje nam powody upomnień naszego wersetu.

Może być wiele powodów trzymania się przez nas miłości Bożej, ale ograniczymy się do prezentacji tych tylko, które bezpośrednio przywodzi na myśl słownictwo naszego wersetu. Pierwszy powód jaki chcielibyśmy podać jest zawarty w wyrażeniu „samych siebie”.

Zrozumieliśmy już, że słowa „samych siebie” określają osoby wierne w Jezusie Chrystusie, Maluczkie Stadko. One same jako takie stanowią powód utrzymywania się w miłości Bożej. Czyż nie byli oni powołani do tego właśnie celu, który powinni osiągnąć a następnie utrzymać Boską miłość (1 Tym. 1:5)? Czyż nie jest to zaleta szczególnie stosowna do rozwijania przez członków Maluczkiego Stadka (1 Kor. 13:1—3)? Czyż nie jest ona (miłość) najwyższym określeniem Boskiego Ducha stosownego dla nich i w nich (2 Tym. 1:7; 1 Kor. 13:13)? Czyż nie jest ona kresem ich wysokiego powołania w Jezusie Chrystusie (Filip. 3:14)? Jakaż zaleta ma większą niż ta wartość (1 Kor. 13:13)? Czyż nie jest to najpiękniejszy haft na ich szatach (Ps. 45:14, 15)? I czyż nie jest ona wyróżniającą się cechą szaty weselnej Oblubienicy (Obj. 19:8)? Haft ten jest dla nich najbardziej odpowiedni jako dla wybrańców Bożych (Kol. 3:12, 13).

Choć werset ten, przede wszystkim stosuje się do nich, w zasadzie obecnie stosuje się do czystych Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowników Epifanii. Właśnie dlatego, że są takimi powinni pozyskać miłość Bożą i ją zachować z powodu ich obecnego powołania i przyszłych perspektyw jako takich. W przeciwnym razie spotka ich zawód.

WIELKA WARTOŚĆ BOSKIEJ MIŁOŚCI DO NAS

Miłość Boża w jej trzech znaczeniach jest

z pewnością sama w sobie tak cenną rzeczą i z tego powodu powinniśmy się starać ją zachować. Prawie niemożliwym jest przecenić wartość posiadania miłości Bożej w pierwszym znaczeniu tego słowa, to jest, miłość jaką Bóg ma do nas. Świadomość, że Bóg nas kocha w znaczeniu znajdowania upodobania w nas, oceniania nas i że pozostaje z nami we współczującej jedności z powodu pewnego stopnia naszej harmonii z Prawdą i jej Duchem jest na pewno lepsze od tego co może nam dać jakikolwiek człowiek lub ktoś wyższy od człowieka, lecz niższy od Boga.

Zastanówmy się przez chwilę nad tym, iż Bóg, doskonały i najwyższy w swych przymiotach osoby i charakteru oraz w swych planach i dziełach, ma w nas upodobanie. Czy nas nie zdumiewa wielkość Jego łaski wobec nas? Ale miłość Boża w jej pierwszym rozumieniu znaczy więcej niż znajdowanie upodobania w nas z powodu pewnego stopnia naszej harmonii z Prawdą i jej Duchem. Znaczący też, że Bóg ceni nas i pozostaje w jedności serca z nami. Nie tylko to, lecz również to, że On sympatyzuje z nami z powodu złego traktowania nas ze strony szatana, świata i naszego ciała i sympatyzuje też z nami z powodu; dysharmonii jaka jest w nas z Prawdą i jej Duchem.

Przez chwilę pomyślmy o tym, że wielki Jehowa współczuje z nami we wszystkich naszych trudnych doświadczeniach i słabościach oraz opresjach! Jakże to niezmiernie cenna dla nas taka myśl, szczególnie gdy jesteśmy srodze doświadczani i sponiewierani, Ale to nie wszystko, bo oprócz, wspomnianych upodobań i sympatii On ponosi ofiary w celu posuwania naprzód Prawdy i jej Ducha dla błogosławienia nas coraz większą harmonią z Prawdą i jej Duchem.

Do tego celu Jehowa wykorzystuje posługę Jezusa, aby pomagał nam jako nasz Nauczyciel, Usprawiedliwiający i Uświęcający nas oraz nasz Wyzwoliciel. Wszystko po to, abyśmy byli zwycięzcami. I w tym celu użył ludzką naturę klasy Chrystusowej w jej członkach, by nam usługując zapewnili taki koniec. O tak, zachowanie w stosunku do nas miłości Bożej samo w sobie jest doniosłym powodem, i łaską! Chociaż jak już powiedziano, przede wszystkim odnosi się do Maluczkiego Stadka, w zasadzie stosuje się też do Młodocianych Godnych i poświęconych Obozowników Epifanii. Dlatego pozyskanie przez nich miłości Bożej dla siebie, uczyni godnym zachodu zachowanie siebie w miłości Bożej.

WIELKA WARTOŚĆ NASZEJ MIŁOŚCI DO BOGA

W drugim znaczeniu tego określenia, miłość Boża, to jest darzenia miłością bezinteresowną Boga, sprawa sama w sobie ma taką wartość i błogosławieństwo, że sprawa miłowania Boga miłością bezinteresowną staje się rozumna. Często słyszymy jak- mówi się, że „Zaleta sama w sobie jest nagrodą”. Powiedzenie to jest prawdziwe. Zatem musi być prawdą, że wyróżniająca się cecha bezinteresownej miło-

ści — bezinteresowna miłość do Boga — jako najwyższa cecha największej zalety, to znaczy bezinteresownej miłości, musi być sama w sobie nagrodą. Osiągnięcie i zachowanie bezinteresownej miłości do Boga, jest największym osiągnięciem i zdobyczą charakteru i dlatego czyni swego właściciela bogatszym niż mogłaby to uczynić jakakolwiek inna rzecz.

Ogólnie mówiąc to jest prawdą, ale sprecyzujmy szczegóły bezinteresownej miłości do Boga, by ukazała się cała jej wysoka wartość, tym wyraźniej wraz z zawartym w niej samej powodem wskazującym dlaczego powinniśmy ją zachować, im bardziej ją, rozwinięliśmy. Znaczący to najwyższą ocenę Boga w Jego, osobie, charakterze, słowach i czynach. Znaczący to najwyższe ze wszystkich upodobań, bowiem taka ocena Boskiej osoby, charakteru, słów i czynów powoduje najwyższe, najświętsze i najbardziej ekstatyczne upodobanie jakich nowe serce, umysł i wola mogą doznać. Człowiek nie jest w stanie właściwie opisać uszlachetniającego i podnoszącego wpływu takiej łaski. Tylko ci, którzy zwykle jej doświadczają mogą wyrobić sobie o niej pewne pojęcie, jednak niedostateczne, z którego wynika że Jehowa w Jego osobie, charakterze, słowach i czynach zachwyca ich w najwyższym stopniu. Znaczący to więcej niż powiedziano, bo znaczący pozostawanie w sympatycznej jedności z Bogiem, doznawanie uczucia jedności z Nim we wszystkim, czym jest i co czyni na tyle, na ile pozwalają nam nasze słabe, niedoskonałe władze nawiązać taką jedność. To znaczący być jednomyślnym w odniesieniu do każdego zarysu Jego istnienia, przymiotów Jego osoby i charakteru. Jego nauk i działalności. Znaczący ciągle powiększający się wzrost w tych dziedzinach. To również czyni cennymi wymienione rzeczy stanowiące wartości przekraczające nagrodę ich posiadania.

Posiadanie miłości bezinteresownej znaczący jeszcze więcej. Znaczący, że nasze serca odczuwają cierpienie z Bogiem z tego powodu, iż jest źle traktowany. Jest On Istotą najgorzej traktowaną we wszechświecie. Doświadczanie niewdzięczności i zdrady od osób obdarzonych dobrodziejstwami — złośliwości, fałszywego przedstawiania, ubliżania bluźnierstw, przedstawiania w sposób karykaturalny oraz obmowy w najbardziej ordynarnej formie, jak to było i jest z Ojcem Niebiańskim — stanowi najbardziej okrutne i obrażające traktowanie jakie kiedykolwiek było okazane jakiegokolwiek istotcie; a takich zniewag doznawał nasz Ojciec Niebiański od korzystających z, Jego dobroczynności. Z pewnością jest to złe obchodzenie się, bardzo trudne do zniesienia, jeśli ktoś odwraca się w sposób zdradziecki łącząc swego dobroczyńcę, przez którego był zaszczycony przywilejem stania się dzieckiem Bożym. Podobnie dzieje się, gdy widzi się Jego wierne dzieci i sługi doznające ordynarnego traktowania od tych, którzy niegdyś byli dziećmi Boga i odbiorcami Jego dobrodziejstw.

Zapewne jest to ordynarne i złe traktowanie, jeśli ktoś fałszywie przedstawia i przekre-

ca Boskie łaskawe plany i zamiary, sprzeciwia się im i zwalcza je. Wszystko to, a nawet więcej niż to, znosi nasz drogi Ojciec. Miłość Boża w drugim znaczeniu tego słowa uzdalnia nas do odczuwania z Bogiem tego traktowania. Odczuwamy, że ono jest skierowane na *naszego* Ojca i pomnaża się. Lojalność rodzinna i synowska nakazuje naszym sercom przeżywać Jego uczucia, odczuwać z Tym, który ma tak wzniosły charakter, reprezentowany w każdej zalecie, uzdalniającej do znoszenia tego przez ponad sześć tysięcy lat. Cennym jest to uczucie, które w tej formie miłości bezinteresownej pozwala nam doświadczyć cierpienia z naszym Ojcem. Zdolność doświadczenia tego jest bardzo wartościowym osiągnięciem i naprawdę wzbogacającym nas dobrem.

Czwarta część miłości bezinteresownej do Boga stanowi osiągnięcie i posiadanie stanowiące tak wielką wartość, która sama w sobie jest ich nagrodą. Oznacza to, że z upodobania w dobrych zasadach i z powodu rozkoszowania się w jedności z Bogiem oraz sympatyzowania z Nim w tej jedności, stanowiących ucieleśnienie tych zasad, jak również z sympatii do Niego w znoszeniu złego traktowania jakiego doznaje najbardziej niezasłużenie, poświęcamy się i nawet kładziemy nasze życie w Jego służbie rozwijającej dzieło Prawdy i jej ducha w sposób przynoszący Mu korzyść i chwałę. Miłość obowiązkowa nie jest ofiarnicza, ponieważ ona daje tyle ile się należy, lecz nie rezygnuje ze swego prawa. Natomiast miłość bezinteresowna jest ofiarnicza, ponieważ nie tylko udziela tyle ile się należy, ale również rezygnuje z przysługujących praw.

Jest to wielka łaska, że Bóg daje nam przywilej poświęcenia naszych praw na Jego korzyść. W rzeczywistości ofiara czyni cnotę z konieczności, ponieważ pod przekleństwem oddajemy w każdym wypadku nasze utracone prawa. Bóg uznaniowo przywraca nam utracone prawa przez usprawiedliwienie z wiary a te z kolei mamy przywilej poświęcić w interesie Boga w dziele powiększania Jego chwały i wykonywania Jego planu. Nie byłoby możliwe dla nas użycie ich na rzecz lepszej osoby od Niego lub lepszej sprawy od Jego. Jeśli dzieci króla i urzędnicy króla lub prezydenta są uznawani za wysoce uprzywilejowanych, ze względu na stosunki rodzinne i urzędowe jako takie, to o ile więcej zaszczyt ci, którzy zajmują u Boga stanowisko synów, w zakresie stosunków rodzinnych, i stanowisko urzędników, w odniesieniu do sprawy Jego i Królestwa.

Ponadto Boska sprawa jako taka jest największa i najbardziej zaszczytną ze wszystkich. Jeśli ludzie odczuwają zaszczyt z udziału w dobrej ziemskiej sprawie, o ile więcej są zaszczyt ci, którzy uczestniczą w rozwijaniu Boskiej sprawy, największej i najgodniejszej ze wszystkich, ponieważ jest to sprawa Prawdy i jej ducha. Dalej, stanowi to wielki przywilej posiadania sposobności działania na rzecz postępu interesów tak wielkiej i dobrej Istoty, jaką jest nasz Bóg i Ojciec. Ci więc,

którzy mają taki przywilej, są w najwyższym stopniu zaszczytzeni. Wszystkie te rozważania, związane z naszym przywilejem ofiary, wskazują na służenie sprawie tak cudownej Istoty, którą jest Bóg, jako na rzecz rozsądną. Nigdy nie moglibyśmy dosyć ofiarować, aby stać się godnymi wysokich zasług tak dobrej Istoty, jaką jest nasz Bóg i Ojciec.

WARTOŚĆ MIŁOŚCI PODOBNEJ DO BOSKIEJ W NASZYCH SERCACH

Trzecie znaczenie tego wyrażenia, miłość Boża, znaczy miłość w naszych sercach podobną do tej w sercu Boga, jest osiągnięciem i posiadaniem tak wielkiej wartości, że stanowi nagrodę sama w sobie. Dlatego jedynie posiadanie jej stanowi powód usprawiedliwiający zachowywanie jej. Jak widzieliśmy, miłość w naszych sercach podobna do miłości jaką Bóg ma w swoim sercu, jest bezinteresowną dobrą wolą do Jezusa, w ocenie, współczującej jedności, sympatii i ofierze, do braci, w ocenie, współczującej jedności, sympatii i ofierze, i do świata oraz naszych nieprzyjaciół z miarkowaną oceną, litością i ofiarą.

Z pewnością jest dobrą rzeczą stanie się posiadaczem oceny znajdującej upodobanie w Jezusie, doskonałości Jego osoby, charakteru, nauk i dzieł. Stąd posiadanie jej i utrzymanie jest bardzo cenną rzeczą a jej wartościowość czyni ją wielce upragnioną, pobudzając do jej zachowania. Jakże chwalebna cechą charakterystyczną jest odczuwanie współczującej jedności z Jezusem, odczuwanie jedności z Nim w Jego naturze, charakterze, słowach i czynach, jedności, która uzdalnia nas do rozkoszowania się wszystkim czego On pragnie i do czego zmierza. Osiągnięcie takiego stanu umysłu jest naprawdę cenną rzeczą. Współczucie z Jezusem w złym traktowaniu Go jakie przeżywał będąc w ciele i potem, gdy przeszedł do egzystencji duchowej — odczuwać hańbę, ból, agonię i izolację przeżywane przez Niego, stanowi wywyższenie, przywilej i zaszczyt dla tego, kto okazuje Jezusowi miłość bezinteresowną. Niewątpliwie jest wielkim przywilejem, którego powinno się pożądać ze względu na jego własną istotę, współdziałanie ofiarnicze z Nim w realizowaniu postępu Prawdy i jej Ducha, co stanowi sprawę, którą On uczynił własną.

Wielkim przywilejem jest współczuć z Jezusem, teraz gdy znosi opozycję, dlatego że pełni wolę Bożą, gdy Ojciec i On znoszą fałszywe przedstawianie i zło wyrządzone Jego wiernemu ludowi. Zaszczyt tego przywileju usprawiedliwia wysiłki posiadania go. Również jest zaszczytem, przywilejem i wywyższeniem otrzymywanie łaskawych sposobności oddawania życia we współpracy z Jezusem w dziele służenia postępowi sprawy, którą On uczynił własną, służenia sprawie Prawdy i sprawiedliwości. Zatem zachowanie miłości bezinteresownej w stosunku do Jezusa jest wzniosłą i cenną rzeczą, a to usprawiedliwia zachowanie w niej samych siebie.

To samo, chociaż w mniejszym stopniu, mo-

że być powiedziane o naszej miłości bezinteresownej do braci. Miłość ta okazywana jest różnie dwom klasom „poświęcających się między wiekami” oraz w różnych stopniach poszczególnym braciom i siostram w każdej z tych klas, w zależności od ich różnych stopni harmonii z Prawdą i jej Duchem. Posiadanie i zachowanie takiej cechy działającej w tych dwóch zastosowaniach, warte jest zachodu. Wspomniana miłość zawiera taką miarę oceny dla nich, jaką gwarantują ich osiągnięcia w Prawdzie i jej Duchu. Obejmuje ona współczującą jedność z nimi jaką uzasadnia ich rozwój serc i umysłów. Oznacza to taką właśnie sympatię do nich w złym traktowaniu jakiego doznają i ze względu na ich obciążenie wadami, słabościami, zaniedbaniami i błędami, które przeszkadzają im w ich biegu życia. Również oznacza to poświęcenie na ich korzyść wynikające z takiej oceny, jedności serca, sympatii i ofiary, wyrażonej nawet oddawaniem życia na rzecz ich postępu w łasce, znajomości i duchu oraz wykonywaniu służby.

Każda z czterech części miłości bezinteresownej do braci jest tak cenna jako nabytek, że uzyskanie jej i zachowanie stanowi bogatą nagrodę w niej samej, oprócz innych korzyści, które może z niej wyciągnąć Bóg, Chrystus i inni. Stąd pożądane jest jej zachowanie.

NASZA MIŁOŚĆ DO ŚWIATA I NIEPRZYJACIÓŁ

I, ostatecznie, stosownym powodem dlaczego powinniśmy zachować samych siebie w miłości Bożej, rozumianej jako ten sam rodzaj miłości bezinteresownej, który Bóg posiada w swym sercu, w miłości wypływającej z naszych serc do rodzaju ludzkiego i naszych nieprzyjaciół, jest fakt, że stanowi ona nabytek o wielkiej wartości. Miłość bezinteresowna do ludzkości i nieprzyjaciół, chociaż jest najniższą częścią miłości bezinteresownej, sama w sobie jest cenniejszą od diamentów, rubinów lub innych rzeczy, którym ludzie przydają wielkiej wartości. Stąd nabywanie i zachowywanie jej powiększa nasze bardzo wartościowe dobra. Stanie się to bardziej widoczne, gdy spojrzymy na jej części.

Podobnie jak wszystkie inne rodzaje miłości bezinteresownej oparte, jak i ten rodzaj, na upodobaniu w Prawdzie i jej Duchu, ocenia ona ślady obrazu Bożego w tych osobach z rodzaju ludzkiego, którzy nie osiągnęli stanu poświęcenia, bez względu na to czy są usprawiedliwieni, czy nieusprawiedliwieni, jak również ocenia ślady obrazu Bożego u nieprzyjaciół. Okazuje im litość z powodu ich dysharmonii z dobrymi zasadami, ponieważ taka dysharmonia jest jednym z największych rodzajów zła. Również z tych samych powodów okazuje litość wobec nieprzyjaciół. Ponadto w dużej mierze znieważanie tych osób przez szatana; popychającego je do rujnowania charakterów, jak również złe traktowanie przez wielu z ich towarzyszy, pobudza nas do okazywania im litości. Miłość bezinteresowna z takiej oceny i litości chętnie kładzie życie w sposób

ofiarniczy na rzecz postępu Boskiej sprawy, aby osoby takie mogły otrzymać błogosławieństwa z świadczona o grzechu, sprawiedliwości i nadchodzącym Królestwie.

Nadzwyczaj wartościowym jest posiadanie oceny i litości oraz działanie ofiarnicze wynikające z miłości bezinteresownej do świata i nieprzyjaciół. Rzeczywiście, nabycie jej jest zupełnym dobiegnięciem do kresu a jej zachowanie oznacza dla braci przejście do wiecznego życia na ziemi, natomiast osiągnięcie jej i zachowanie przez Młodocianych Godnych będzie znaczyło więcej niż odziedziczenie doskonałości ludzkiej i stanowiska tysiącletnich książy, ponieważ dodatkowo będzie gwarantować osiągnięcie duchowej egzystencji po Tysiącleciu. Stąd, po jej osiągnięciu, powinna być zachowana ze względu na jej wewnętrzną wartość.

Miłość bezinteresowna, w przeważającej mierze do Boga, do Chrystusa, braci, rzesz ludzkości i nieprzyjaciół, jest nie tylko największą, ale faktycznie najcenniejszą rzeczą na świecie. Inne łaski, szczególnie wiara, nadzieja i posłuszeństwo, są bardzo wartościowe, lecz o nich i o wszystkich innych łaskach, oprócz miłości, można, przystosowując cytata, powiedzieć „Wiele niewiast grzecznie sobie poczynały”, natomiast o miłości można by powiedzieć, „Ale je ty przechodzisz wszystkie” (Przyp. 31:29).

Ludzie o różnych charakterach nadają odmiennym rzeczom różne wartości. Niektórzy, cenią siebie, inni bogactwa, jeszcze inni naukę, pozycję, reputację, zaszczyty, wygodę, urząd, odosobnienie, rozgłos, jedzenie i picie, przyjemności, związki religijne, przyjaciół, przeciwną płęć, kraj rodzinny, towarzystwo, sztukę, oratorstwo, humor. Wszystkie te rzeczy są mniej lub więcej wartościowe. Jednakże nic, co stanowi nabytek i trwałą posiadłość, nie może dorównać wartością Prawdzie i jej Duchowi. Dzieci Boże powinny więc odpowiednio cenić ten najbardziej wartościowy indywidualny nabytek i posiadłość. Stąd, jeśli człowiek naturalny walczy i poświęca się, aby zdobyć i utrzymać naturalne dobre rzeczy powyżej wymienione, to ile więcej my, obdarzeni pełnym łaski przywilejem nabywania wyższych rzeczy i po osiągnięciu najwyższej z nich, powinniśmy użyć wszelkiej pilności, aby ją zachować!

ZACHOWANIE SAMYCH SIEBIE W MIŁOŚCI BOŻEJ

Ostatecznie, *zachowanie* samych siebie w miłości Bożej, w jej trzech znaczeniach, jest rzeczą wartościową i dlatego powinno być ćwiczone. Nabycie jej jest bardzo dobrą rzeczą a zachowanie jej jest jeszcze cenniejsze. Nie możemy sobie wyobrazić większego nieszczęścia od utraty przez nas miłości Bożej, ponieważ jej utrata oznacza utratę prawie każdej innej łaski, jeśli nie wszystkich łask oraz obiecanych stosownych nagród. Jakże biednymi są tacy Utracjusze! Biedniejszymi są od tych, którzy nigdy nie mieli sposobności nabycia jej, tak jak lepiej jest nie poznać, ocenić, drogi Praw-

dy i jej Ducha, niżeli po ich poznaniu utracić je wracając do nędznych wad grzechu, błędu, samolubstwa i świątowości (2 Piotra 2:21). Natomiast tacy, którzy zachowują miłość Bożą są w każdej sprawie bogatszymi od wszystkich innych. Stąd utrzymanie się w miłości Bożej jest dobrą rzeczą, podobnie jak strzeżenie siebie w celu zachowania w miłości Bożej. Dlatego zachowujmy siebie w niej.

Pragnęliśmy uczynić ten artykuł owocnym w pomaganiu nam zachowania siebie w miłości Bożej. Teraz podamy kilka sposobów, przy pomocy których można to czynić, nie wszystkie pomocne sposoby, ale niektóre najlepsze do tego celu. Dlatego zasugerujemy tu niektóre sposoby zachowania samych siebie w miłości Bożej w trzech znaczeniach tego wyrażenia. Na pierwszym miejscu pytamy, jak możemy zachować samych siebie w miłości Bożej w znaczeniu utrzymania Jego miłości do nas? W wielu miejscach Biblii podana jest jej zasada, na przykład, Jan 14:21, 23; 16:27; 17:23, 26; 2 Kor. 9:7; Rzym. 5:8; 8:37; Żyd. 12:6; Ps. 146:8; Przep. 15:9.

Zasada wyrażona w tych i innych wersetach Pisma Świętego jest następująca: Bóg miłuje nas jako swoje dzieci proporcjonalnie do naszej wierności ślubom poświęcenia, ponieważ im wierniejsi jesteśmy w wykonywaniu naszego poświęcenia, tym więcej Ojciec miłuje nas. Stąd, jeśli chcielibyśmy utrzymać Boską miłość w stosunku do nas, Jego szczególną miłość, nie miłość przejawiającą się litością, którą okazuje światu i swoim nieprzyjaciółom, powinniśmy być wiernymi w wykonywaniu naszego poświęcenia.

To oznacza, że umierając dla siebie i świata praktykujemy samozaparcie i zaparcie się świata, kiedykolwiek interesy sprawy Bożej wzywają nas do czynienia tego. To znaczy, że mamy czuwać nad naszymi usposobieniami, myślami, pobudkami, słowami, czynkami, otoczeniem i wpływami oddziałującymi na nas, strzec siebie w czynieniu dobra i przeciw czynieniu zła. Włącza to nasze zwracanie się do Boga w modlitwie, w celu otrzymania miłosierdzia i łaski ku pomocy w każdym czasie potrzeby. To znaczy, że mamy rozmyślać o biblijnych doktrynach, przepisach, obietnicach, napomnieniach, prorocत्वach, historiach i typach, jeśli nadszedł właściwy czas do ich wyjaśniania, jak również uczyć ich innych. Wymaga to szczególnie przywiązywania naszych uczuć do wyższych rzeczy, rozwijania łask, szczególnie wyższych pierwszorzędnych łask, i przez nie rozwijania niższych pierwszorzędnych, drugorzędnych i trzeciorzędnych łask a po ich rozwinięciu do wzmacniania, równoważenia i krystalizowania ich. Ostatecznie zobowiązuje to nas do radosnego znoszenia wszystkich doświadczeń, pomyślnych i niepomyślnych, związanych z czynieniem powyższych rzeczy.

Jeśli będziemy czynić te rzeczy, które mogą być dokonane w zupełności przez wytrwałą determinację realizowania naszego poświęcenia, niezawodnie utrzymamy miłość Bożą do nas,

ponieważ Bóg, który jest bezwzględnie wierny swym obietnicom, przyobiecał takich miłować w najwyższym znaczeniu tego słowa.

ZACHOWANIE W SWOICH SERCACH MIŁOŚCI DO BOGA

Istnieje wiele sposobów zachowania siebie w miłości Bożej w znaczeniu naszej najwyższej miłości do Niego, w drugim znaczeniu tego wyrażenia, miłości Bożej. Przedstawimy tu trzy sposoby takiego postępowania:

(1) Pobożne kontemplowanie Pana w Jego chwalebnej osobie, świętym usposobieniu, cudownym planie, wielkich dziełach i poddanie serc wpływowi takiej kontemplacji. Wspomniana kontemplacja i poddanie bardzo wzmogą nasze upodobanie w Niebiańskim Ojcu, ocenę, jedność serca z Nim i sympatię oraz poświęcenie się Jemu; bo z samej jej natury wynika poruszenie naszych serc i wypracowywanie w naszych sercach bezinteresownej miłości do Boga.

(2) Zaleta tak powstała w naszych sercach i na nich wypisana jest w, wielkiej mierze wzmocniona przez ćwiczenie jej stale pośród różnorodnych doświadczeń życia. Bowiem ćwiczenie takie rozwinie ją do stopnia nawyku, który we właściwym procesie zostanie skryształizowany w nas jako zaleta. Przedstawiona tu zasada przyczyni się do krystalizacji jakiegokolwiek i każdej łaski.

(3) Zaleta miłości do Boga w taki sposób rozwinięta aż do skryształizowania staje się najwyższym wyrażeniem miłości bezinteresownej i jako taka najwyższą formą z kontrolujących (wyższych pierwszorzędnych) łask. Zatem umożliwi nam stawianie i utrzymywanie Boga na pierwszym i najwyższym miejscu w wyrażaniu bezinteresownej miłości. Bez przedstawiania szczegółów na temat trzech powyższych sposobów zachowania siebie w miłości Bożej, w sensie darzenia Boga najwyższą bezinteresowną miłością, kończymy tę część i podejmujemy następną ufając, iż posłuży do dalszego zbudowania.

ZACHOWANIE W NASZYCH SERCACH MIŁOŚCI PODOBNEJ DO BOSKIEJ

Podobnie istnieje wiele sposobów zachowywania siebie w miłości Bożej w trzecim znaczeniu tego wyrażenia, to jest w znaczeniu posiadania w sercu tego samego rodzaju miłości jaką Bóg ma w swoim sercu do dobrych zasad, Chrystusa, aniołów, ludu Bożego w rozmaitych klasach i ludzkości, włączając naszych nieprzyjaciół. Najlepszym sposobem rozwinięcia miłości bezinteresownej do nich jest rozmyślanie o nich jak Bóg to czyni i poddanie się wpływowi takich rozmyślań. A zatem popatrzymy na Prawdę i jej Ducha oraz poddamy się wpływowi takich myśli a one z pewnością rozwiną w nas i zachowają w stanie upodobania do dobrych zasad i oceniania osób wymienionych powyżej i pozostawania w jedności serca z nimi oraz sympatyzowania z nimi

w wypadku złego traktowania ich i wad jakie posiadają, kładąc z radością życie dla ich dobra.

Spoglądajmy na naszego Pana tak jak Ojciec Niebiański spogląda na Niego i poddajmy się wpływowi takich myśli a to rozwinię w nas upodobanie, ocenę, jedność serca, sympatię i gotowość ofiary na ich rzecz. Czyńmy to samo wobec wiernych aniołów a osiągniemy takie same wyniki. Przypatrujmy się naszym braciom w taki sposób jak to czyni Bóg a z pewnością będziemy zdolni rozwinąć i zachować upodobanie w nich, ocenę, jedność serca, sympatię i gotowość ofiary w ich interesie. Ta sama metoda stosowana wobec ludzkości i naszych wrogów umożliwi nam rozwinięcie i zachowanie w swoim sercu bezinteresownej miłości do nich, która ocenia w nich pozostałości obrazu Boga, lituje się nad nimi z powodu ich dysharmonii z dobrymi zasadami i złego traktowania ich wbrew tym zasadom. Poświęćmy się dla nich, aby mogli czynić postęp w

rozwijaniu dobrych zasad.

Rozwinąwszy w sobie te rzeczy ćwiczy się aż do skryzalizowania ich w dobrych zasadach wobec Chrystusa. Wielkiej Kompanii, wiernych aniołów a nawet pokutujących aniołów, braci, ludzkości i naszych nieprzyjaciół. Wówczas ostatecznie będziemy mogli przystosować naszą miłość do wyżej wymienionych, i wobec Boga także, w każdej okoliczności w różny sposób wymagany przez nauki Słowa. Zasady opisane tu wytrwale stosowane pośród przyjaznych i przeciwnych doświadczeń uzdolnią nas do zachowania siebie w tym samym rodzaju miłości jaką Bóg ma wobec nich w swoim sercu. Jak bogatymi, błogosławionymi i szczęśliwymi są ci, co tak czynią! Tacy mają Boskie obietnice odnoszące się do obecnego i przyszłego życia. Dlatego pilnie ćwiczy się w zachowaniu siebie w miłości Bożej w sensie (1) Jego miłości, (2) naszej do Niego i (3) miłości w naszych sercach podobnej do Jego! P '85, 23.

WIELKI DESZCZ W TYPIE I ANTYTYPIE

1 Król. 18:41—46

WSPANIAŁY nasz Bóg Jehowa jest w stanie użyć najprostsze i najbardziej niezrozumiałe wydarzenia oraz osoby (z ludzkiego punktu widzenia), aby osiągnąć swoje wielorakie cele w realizowaniu wielkiego planu wieków. Być może, iż nic tego lepiej nie zilustruje jak opowieść o Mary Jones, szesnastoletniej walijskiej dziewczynie, która w 1800 roku boso przemierzyła pięćdziesiąt mil tam i z powrotem, żeby kupić Biblię. Opis jej nadzwyczajnej podróży oraz konsekwencje tej podróży podaliśmy już w *Teraźniejszej Prawdzie* Nr 353/13, z krótką jedynie wzmianką o jej tle historycznym, chronologicznym i proroczym. W tym artykule opiszemy to tło w jego różnych aspektach z punktu widzenia typu i antytypu, poczynając od najwcześniejszej działalności reformatorów w antytypie do końca okresu żniwa wieku Ewangelii. Liczne wiadomości ogólne oraz szczegóły zaczerpnęliśmy z pism posłannika laodycejskiego, szczególnie z drugiego tomu *Wykładów Pisma Świętego*, rozdz. 8, tomu trzeciego wspomnianych *Wykładów*, rozdz. 2—4 i Ter. Pr. '23, str. 82.

Badanie nasze rozpoczniemy od przeglądu niektórych typów i antytypów Eliasza, poczynając od 1 Król. 17, głównie jednak będziemy analizować 1 Król., rozdz. 18. Rozdział ów pokrywa bowiem okres historii rozpoczynającej się w 1259 roku i trwającej do połowy XIX wieku. Dalsze rozdziały Pierwszej Księgi Królewskiej zawierają opis wydarzeń zająbiających się z tym okresem oraz wydarzeń następujących po tym okresie stanowiących wypełnienie prorocत्व czasowych Dan. 8:14; 12:7—13. Między tymi dwoma wielkimi obrazami, zaczerpniętymi z prorocत्व i historii wieku Ewangelii, nasze badanie umieszcza historię o Mary Jones, by pokazać, iż Bóg, który „nie ma względu na [wielkość światową itp.] oso-

by” (Dz. Ap. 10:34, 35), posiada zarówno możliwość jak i chęć wykorzystania prostej wiary oraz gorliwości okazywanej przez Jego najpokorniejsze dzieci, by spełnić wiele swych wielkich celów, bowiem Jehowie *podobają się* Jego wierne dzieci (4 Moj. 14:8; Przep. 11:20; 12:22).

WIELKA TRZY I PÓLROCZNA SUSZA W IZRAELU

W 1 Król. 17:1 widzimy Eliasza (będącego typem Kościoła na wiek Ewangelii i występującego w stosunku do świata w roli Boskiego rzecznika reformacji) przepowiadającego wielką suszę i głód w Izraelu (Ter. Pr. '70, str. 5 i 6), północnej części podzielonego królestwa, z jego stolicą Samarią, znajdującego się pod rządami Achaba. Gdy zajrzemy do Jakuba 5:17, 18 dowiemy się, że długość okresu suszy i głodu wynosiła trzy i pół roku. Biorąc pod uwagę rok składający się z 360 dni, a taki używany jest w symbolice prorocत्व związanych z czasem — rok za dzień — rozumiemy, że opisany tu typowy okres 1260 dni (360 x 3 ½) przedstawia w antytypie 1260 lat (porównaj Obj. 12:6, 14; 13:5). Od obu członków gwiazdnych okresu Laodycejskiego dowiadujemy się, że czas ten wyznacza całkowity okres wielkiej religijnej i doczesnej władzy papieskiej tysiąclecie trwające od 799 do 1799 roku (obejmując papieskie tysiąclecie trwające od 799 do 1799 roku), jak i doświadczenia „na puszczy” doznawane przez Kościół w wieku Ewangelii (B, rozdz. 8; C, rozdz. 3; Ter. Pr. '23, str. 82). Pozostała część 1 Król. 17 wprowadza nas w główne zagadnienia związane z doświadczeniami Kościoła podczas pierwszych dwóch lat z omawianych tu symbolicznych lat symbolicznej suszy i głodu w Izraelu, to znaczy podczas 720 lat (360 x 2 = 720) mających miejsce między 539 i 1259 rokiem.

Opisane tu umiejscowienie czasowe zostało ustalone dzięki wskazówce chronologicznej podanej w 1 Król. 18:1 (słowo Pana „stało się do” Eliasza „*po onym roku trzecim*”). Dlatego też rozdział 18 przeprowadzając nas w typie przez ostatnich osiemnaście miesięcy i krótki okres po tym, trwania suszy w Izraelu, doprowadza do pierwszych opadów wielkiego deszczu (deszczu padającego na ziemię). Odpowiada to w antytypie okresowi ostatnich 540 lat antytypowych doświadczeń Kościoła „na puszczy” ($360 \times 1\frac{1}{2} = 540$) i obejmuje wydarzenia mające miejsce od 1259 do 1799 roku oraz krótko potem, kiedy nastąpił nagły i wielki opad ożywiającej społeczeństwo ludzkie prawdy, co nastąpiło razem z wielkim rozpowszechnieniem Biblii w pierwszych latach XIX wieku.

ELIASZ I PROROCY BAALA

1 Król. 18:1—18 przedstawia wydarzenia związane z powrotem Eliasza do Samarii. W antytypie widzimy tu szereg reformatorów (antytypowego Eliasza jako Boskiego rzecznika reformacji przemawiającego do świata) powołanych przez Boga, aby wystąpili na arenie działań reformatorskich widziani przez władców europejskich (przedstawionych w typie przez Achaba) w antytypowym trzecim roku, od 1259 do 1619 roku (...mówiąc: Idź, ukaż się Achabowi, w. 1). Pierwszym w tym szeregu był Marsiglio, który w 1309 roku ze swym traktatem *Defensor Pacis* rozpoczął działalność na rzecz obrony praw państwa i kościoła przed papieskim absolutyzmem. Następnie Bóg powołał innych jako swoich współpracowników i ruch na rzecz reform nabrał rozmachu.

W dalszej części (ww. 19—40) między Eliaszem a prorokami Baala następuje antytyp kontrowersji, która rozpoczęła się dokładną i przynoszącą rezultaty działalnością reformatorską Wyclifa, Husa, Wessela i Savonaroli skierowaną przeciwko czołowym teologom papieskim (prorokom Baala) dążącym do ograniczonych, powierzchownych reform. Wspomniana polemika przebiegała dalej w formie potężnych wysiłków reformatorskich podejmowanych przez Lutera i Zwingliego. Wszystko to dokonywało się nie tylko za wiedzą władców europejskich (Achaba), lecz również przeważającej części całego chrześcijaństwa (zbierz do mnie wszystkiego Izraela, ww. 3, 19, 20). Prawdziwi reformatorzy Boga obalając rzymskie błędy zabijali symbolicznie antytypowych proroków Baala (w. 40). Ich działalność miała miejsce w okresie reformacji, rozpoczęła się od Lutera i trwała przez 100 lat.

Bardzo ograniczona cyrkulacja Biblii stała się już od początku reformacji przedsmakiem zalewu prawdy biblijnej, który miał dopiero nastąpić (oto szum dżdżu wielkiego, w. 41), a dotarcie przez Eliasza do najwyższego punktu góry Karmel (*miejsce owocujące*, w. 42) i przyjęcie postawy głębokiej koncentracji przedstawia modlitwy prawdziwych reformatorów o rozpowszechnienie Biblii oraz stosownej praw-

dy biblijnej i osiągnięcie największego stopnia owocności tego dzieła.

Rozwój reformacji przeprowadzanej przez sekty, co w typie pokazuje siedmiokrotny powrót sługi Eliasza na górę Karmel (w. 43), rozpoczął się od luteranizmu i dalej rozwijał przez presbiterianizm, nauki i praktyki baptystów oraz unitarianizm, episkopalizm i kongregacjonalizm, mimo iż nie zaobserwowano jakiegoś znacznego wzrostu cyrkulacji Biblii. Wraz z rozwojem metodyzmu, siódmej sekty (za siódmym razem, w. 44), nastąpiło jednakże spełnienie obietnicy zapowiadającej powszechne wydanie Biblii.

Najpierw pojawił się „obłok mały”, który „występuje z morza” (w. 44) przedstawiając kłopotliwe (dla papieża i innych absolutystów) świeckie nauki francuskich iluministów i rewolucjonistów o wolności, równości i braterstwie, które towarzyszyły rewolucji francuskiej rozpoczynającej się w 1789 roku i które przez następne piętnaście lat szalały jak niszcząca fala przyływu zalewającego wybrzeża społeczeństwa europejskiego. Powyższa działalność była wspomagana a potem zastąpiona przez wojny napoleońskie (część „wiatru” z w. 45) jako główne zagrożenie dla Europy, szczególnie od 1804 roku, gdy Napoleon przybrał tytuł cesarza.

Kiedy opisane powyżej wydarzenia przeniknęły świeckie losy świata o wiele poważniejsza i bardziej złowieszczą sytuacja rozwijała się w sferze religijnej. Panujące władze kościelne (niebiosa) stały się ciemne od rodzących złość doktrynalnych dysput. Kontrowersyjne nauki wiały silnie i chmury ucisku gromadziły się wywołując zaniepokojenie złowieszczą zagrażając światu chrześcijańskiemu, aż oberwały się przynosząc wielki zalew Biblii, które rozpowszechniały od dawna upragnioną, odświeżającą prawdę biblijną po „wysuszonym” świecie (... się niebiosa obłokami i wiatrem zaćmiły, skąd był deszcz wielki, w. 45). Biblia została uwolniona od średniowiecznych kajdan a ludzie otrzymali nareszcie bezpośredni dostęp do Pisma Świętego w ich macierzystych językach.

Wnioski nasuwające się z tego krótkiego streszczenia antytypu opisanego w 1 Król. 18 pozwalają nam zauważyć, że w momencie ożywienia się klasy Eliasza cywilne władze pospiesznie zwróciły uwagę na swe stosunki z odstępczym kościołem rzymskim (A tak wsiadłszy Achab, jechał do Jezreela, w. 45). Poprzedzała je klasa Eliasza, która dzięki swej wiernej służbie w nauczaniu (Eliasz ...przepasał biodra swe, i biegał przed Achabem) zwróciła władzom cywilnym uwagę na omawianą tu sprawę (aż przyszedł do Jezreela [do miejsca gdzie Achab mieszkał w nieprawym związku z Jezabelą], w. 46).

WIARA MARY JONES

Omówiwszy więc szeroko zarys wydarzeń, które doprowadziły do zakończenia wielkiej antytypowej suszy i głodu w duchowym Izra-

elu i doświadczeń antytypowego Eliasza na puszczy, skupimy obecnie uwagę na „wielkim deszczu”, owej rozwiniętej na światową skalę akcji rozpowszechniania Biblii, która nastąpiła po 1799 roku. Drogi nam brat Johnson opublikował omawiane tu wydarzenia w: Ter. Pr. '23, str. 82 oraz w E 3 (wydanym w 1938 roku), rozdz. 1, pozostając w całkowitej zgodzie z naukami Posłannika paruzyjnego na temat Dan. 11 (proszę zwrócić szczególną uwagę na C, str. 46, 47). Zdecydowanie wskazuje on na jeden mały niepozorny incydent, który w innym wypadku pozostałby całkowicie niezauważony w toku wydarzeń jakie wówczas zmieniły świat.

Kierując naszą uwagę na historię Mary Jones (Ter. Pr. '23, str. 89), która wraz z metodystycznym pastorem Charlesem z Bala dostarczyła impulsu dającego początek towarzystwom biblijnym w XIX wieku, brat Johnson odkrywa przed nami nieco z owych „głębokich i niezmiernych kopalni niezawodnych nigdy umiejętności”, jakie Bóg wykorzystuje w najbardziej nieoczekiwany (dla nas) sposób, aby zrealizować różne elementy swego wspaniałego planu wieków. Jakże niezbadane są sądy Boże i niedoścignione drogi Jego (Rzym. 11:33, 34)! Możemy jedynie podziwiać i czcić Tego, który jest zarówno mądry i dobry ponad możliwości naszego zrozumienia!

Czytając *Teraźniejszą Prawdę* z maja 1985 roku zauważyliśmy, że prosta lecz *realna* wiara i niezachwiana wytrwałość tej młodej dziewczyny, jakie wykazała po podjęciu decyzji w wieku zaledwie dziesięciu lat, rozpały pochodnię religijnej gorliwości na rzecz podjęcia drukowania i rozpowszechnienia Biblii na międzynarodową skalę.

Różnego rodzaju towarzystwa biblijne zaczęły powstawać od 1698 roku, kiedy to protestancki król Anglii William III założył *Towarzystwo na rzecz popierania wiedzy chrześcijańskiej*. Jednak działalność tej organizacji była sporadyczna a bardzo ograniczone cele przyniosły nieznaczne rezultaty. Nowoczesny ruch misji zagranicznych miał swój początek w podjętym przez Careya przedsięwzięciu zorganizowania pierwszego zagranicznego towarzystwa misyjnego w 1792 roku, któremu towarzyszyło w dużej mierze tłumaczenie Biblii i akcja jej rozpowszechniania (Ter. Pr. '29, str. 53, kl. 2). Jednakże założenie w 1804 roku *Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego* przyniosło rezultaty, które przyćmiły działalność wszystkich poprzednich towarzystw biblijnych i przeszły najśmielsze oczekiwania nawet najbardziej optymistycznie nastawionych członków grupy założycielskiej. Zachowało się wiele zapisków (listów, sprawozdań itd.) oraz niezwykłych, lecz całkowicie prawdziwych historii, mówiących o tym jak przebiegało i rozwijało się na całym świecie to wielkie dzieło, rozpalając z czasem gorliwość w innych, aż w 1861 roku (A, 110; Ter. Pr. '29, str. 53, kol. 2) obfitość Biblii w każdym podstawowym języku dotarła nawet do najbardziej odległych regionów świata. Co

więcej, równoległe z rozszerzaniem tego dzieła za granicą pojawiały się nowe towarzystwa biblijne. Do czasów obecnych Biblia w całości lub w częściach jest publikowana w ponad jeden tysiąc siedmiuset językach i dialektach.

Aby w pełni docenić ważność tych wydarzeń, musimy je dostrzegać nie tylko w łączności z omówionymi poprzednio wydarzeniami, które w typie pokazuje 1 Król. 17; 18 i Dan. 11, lecz również dostrzegać jak wynikające z tego nowe wydarzenia stały się integralną częścią Boskiego Planu i doprowadziły do rozpoczęcia się w 1874 roku wielkiego okresu żniwa wieku Ewangelii.

DZIEŃ POTYKANIA

Drugi rozdział trzeciego tomu paruzyjnego nosi tytuł „Czas końca”, czyli „Dzień potykania Jego”. (W wersji polskiej wspomnianego tomu z 1919 roku rozdział ten jest zatytułowany „Nadszedł czas”, czyli „Dzień przygotowania”). Pastor Russell na 45 stronie prowadzi nas poza rok 1799, w którym rozpoczął się czas końca, dzień potykania Jehowy (Nah. 2:3; porównaj Ter. Pr. '34, str. 72). Opisuje jak towarzystwa biblijne (określane przez papieżstwo(!) jako „zapowietrzane” (C, 46), dzięki wpływom wywieranym w wyniku rozwijanej przez nie działalności, która rozpoczęła się w 1804 roku, rozerwały więzy politycznego i kościelnego niewolnictwa oraz przesądów, którymi krępowały świat w ignorancji.

Pastor Russell wspomina również o konsekwencji rewolucji i zdobyciu w tym okresie niepodległości przez kolonie amerykańskie, dzięki czemu nastąpiło pomyślne ustanowienie w Ameryce prosperującej republiki wolnej od jakichkolwiek wpływów tak ze strony władzy królewskiej jak i kościelnictwa. Była to oczywiście wielka lekcja pogładowa dla budzącego się świata i rzecz zdumiewająca dla ludzi długo uciskanych i tyranizowanych przez swych kapłanów, szczególnie w Europie! Widzimy zatem, iż pastor Russell już od pierwszych dni swej służby w urzędzie „onego sługi” wspaniale rozumiał wypełnianie się proroctw. Znaczący jest fakt, że napisane przez niego następne trzy rozdziały tomu trzeciego mają związek z Dniami wyczekiwania Królestwa, Oczyszczeniem Świątynicy i Czasem żniwa. Obecnie zobaczymy jak rozpowszechnienie na całym świecie Biblii odegrało zasadniczą rolę w procesie wypełniania się tych trzech celów.

DNI OCZEKIWANIA

Dni oczekiwania (Dan. 12:12; Abak. 2:2, 3), podczas których lud Boży na całym świecie skupił swą uwagę na studiowaniu Biblii, szczególnie jej proroctw związanych z postępowaniem czasu, były takimi z powodu warunków jakie nastąpiły po mającym miejsce w 1844 roku zawodzie, kiedy to nie nastąpił oczekiwany powrót naszego Pana. Od 1829 roku (30 lat po rozpoczęciu się czasu końca i 25 lat po utworzeniu Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzy-

stwa Biblijnego), rozpoczął się wśród pastorów kościoła baptystów, w Ameryce, ruch *drugiego adwentu* lub ruch *Millera* (nazwany tak od nazwiska brata Williama Millera, przywódcy Maluczkiego Stadka w owym ruchu — Ter. Pr. '72, str. 62; '77, str. 42; '55, Nr 159, par. 32), który doprowadził do uważnego *badania Pisma Świętego*, które stawało się coraz bardziej dostępne oraz do wzrostu zaufania do Słowa Bożego, większego niż do tradycji ludzkich. Rozpowszechnianie Biblii począwszy od 1804 roku miało zadziwiająco szybki przebieg, ponieważ tłumacze, wydawcy, księgarze i podróżnicy mając stale wzrastające poparcie ze strony nowych ośrodków działających w innych krajach, współpracowali ze sobą wyprzedzając rozpowszechnianiem, Słowa Bożego specjalne zapotrzebowanie na pokarm duchowy jakie pojawiło się w 1829 roku.

Poselstwo o królestwie Mesjasza, które stopniowo było rozszerzane od 1829 roku jest symbolicznie przedstawione w Obj. 10:2, 8—10 jako „książeczki”, które przedstawieni przez Jana „mądrzy” spomiędzy „ludu świętego” zgodnie z pouczeniem mieli (i nadal mają) spożywać. „Gorzkość” związana ze wspomnianym jedzeniem spowodowana była opisanym już głębokim zawodem przeżyтым w 1844 roku i towarzyszącymi mu prześladowaniami, które stanowiły surową próbę dla braci. Wielu wówczas odpadło od Prawdy. Jednakże ówczesne wydarzenia rozwinęły u wiernych zdolność sprostania w Dniach oczekiwania (Abak. 2:2, 3; Ps. 27:14; Izaj. 40:31), które osiągnęły swój punkt kulminacyjny w czasie chwalebego urzeczywistnienia się błogosławieństw po 1335 dniach (Dan. 12:12), szczególnie w związku z usłyszeniem przez nich okrzyku: „Oto Oblubieniec”, który pojawił się krótko po 1874 roku, w kwietniu 1877 roku (Ter. Pr. '76, 66).

OCZYSZCZONA ŚWIĄTNICA

Oczyszczenie świątynicy (to znaczy *klasy* świątynicy w prawdziwym Kościele) miało swój wczesny początek w reformatorskich naukach Jana Wessela, głównego męża filadelfijskiego okresu Kościoła (E 4, 114; Ter. Pr. '47, str. 38; '53, Nr 151, par. 14; E 13, 838). Szczególnie od czasów Lutera (C, 111—124) błędy związane z ofiarą Chrystusa, które w średniowieczu zostały wprowadzone przez papieżstwo i które zanieczyściły Kościół, były coraz częściej odrzucane, w miarę jak siedmiu pierwszych rzeczników Maluczkiego Stadka prezentowało i broniło swoje szafarskie doktryny. Jednakże, dopiero gdy William Miller, ósmy obrońca z Maluczkiego Stadka dokonał w początkach XIX wieku swego dzieła głoszenia prawdy na temat proroczej chronologii o czasach i okresach biblijnych wskazujących na powrót Pana, klasa świątynicy doznała ostatecznego przepowiedzianego oczyszczenia.

Sytuacja ta rozwinęła się do października 1846 roku, kiedy przez proces oczyszczenia, który na dobre rozpoczął się w 1829 roku (koniec 2300 „dni”

z Dan. 8:13, 14 i 1290 „dni” z Dan. 12:9—11), wierni bracia przeżyli okres głębokiej depresji jaka nastąpiła po zawodzie w 1844 roku (antytypowym doświadczeniu Eliasza w jaskini jakie przeżył oświecony lud Boży; 1 Król. 19:9; Ter. Pr. '76, str. 78). Wyszli z tych doświadczeń jako nie zorganizowany zaczątek prawdziwie oświeconych i poświęconych chrześcijan stojących z dala od świata i różnych sekt, jednakże oczyszczonych od kalających błędów z fałszywej doktryny o niszy, błędów z nią związanych itp. (C, 122—124).

Rezultat nowej i szeroko rozpowszechnionej dostępności Biblii umożliwiającej badanie osobiste staje się widoczny w dokonywaniu się dzieła ostatecznego oczyszczenia, ponieważ od tamtego czasu pośród oświeconego ludu Bożego wybiegi kleru zostały zastąpione studiowaniem Biblii a bracia zostali związani z Panem i z sobą dzięki miłości! i osobistemu przekonaniu a nie przez wyznania lub organizacje. W kontekście przedstawionego tu tła i umiejscowienia w czasie, historia Mary Jones z Llanfihangel i pana Charlesa z Bala, przedstawiają wydarzenia towarzyszące akcji rozpowszechnienia Biblii na całym świecie za pośrednictwem Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego (oraz innych towarzystw biblijnych utworzonych w późniejszym czasie, lecz będących bezpośrednim, wynikiem tego pierwszego) nabiera nowego, głębszego znaczenia. Zaprawdę, Bóg „wywyższył unione” (Łuk. 1:52) i „wielmożne rzeczy” czynił ze swoimi uniezonymi wiernymi dziećmi i przez nie (Ps. 126:3; 1 Sam. 12:24).

CZAS ŻNIWA

Czas żniwa (C, 121—134) nastął jako wynik logicznego postępu Boskiego Planu następując po dniach oczekiwania i oczyszczenia świątynicy i był podtrzymywany przez wciąż wzrastające rozpowszechnienie Biblii i pomocy biblijnych. Drogi nam pastor Russell tak to opisuje (C, 127, 128):

„A kiedy Bóg ich w ten sposób wyzwolił, klasa świątynicy poszła za Nim rozpoznając głos Dobrego Pasterza w akcentowaniu prawdy, która wyjawiała stare błędy, aż w 1846 roku, na którą to datę wskazywało prorocstwo jako na datę, kiedy zaczątek »świętego ludu«, klasa świątynicy, zostanie uwolniony od [głównego skalania] błędów papieżstwa, oczyszczony od splugawienia i gotowy do zastąpienia nieczystych teorii ludzkich czystymi i pięknymi zasadami prawdy, na której Pan i Apostołowie założyli Kościół...”

Przepowiedziane trzydziestoletnie oczekiwanie rozwinęło w świętych cierpliwość, pokorę i poddanie, aż przy końcu 1335 dni (1874 rok, czas żniwa) stróżowie otrzymali poselstwo dobrej nowiny i zostali wysłani do oznajmienia go wszystkim członkom klasy świątynicy: Oto Oblubieniec! I wszyscy z tej klasy, słysząc i rozpoznając ważność tego poselstwa, podnieśli też swoje głosy mówiąc: Oto Oblubieniec!...

I nie tylko w ten sposób Pan przygotował serca swego ludu, prowadząc go drogami, których nie znał. W tym czasie szczególnej potrzeby udzielił mu wspaniałej pomocy do badania Pisma Świętego, jak konkordancje i różne wartościowe przekłady Pisma Świętego oraz doskonale ułatwienia drukarskie, wydawnicze i związane z wysyłką prawdy. Prócz tego korzyści wynikające z ogólnego wykształcenia, tak iż *każdy sam może czytać i badać oraz sprawdzać dla własnej satysfakcji wyjaśniane doktryny* [podkreślenie nasze].

Tak więc, „dzieło żniwa” (C, 141—248) opierało się na dokładnej znajomości planu Bożego i zostało publicznie ogłoszone dzięki naukom Posłannika paruzijnego oraz podtrzymane przez dostępność na całym świecie Biblii i pomocy biblijnych będących następstwem, „wielkiego deszczu” opisanego w 1 Król. 18:41—46.

Brat Johnson również nawiązuje do opisywanego tu przed-żniwnego rozpowszechnienia i dostępności Biblii oraz znajomości Pisma Świętego. Na przykład w Ter. Pr. '29, str. 53 wskazuje na te fakty jako na „świadczenie — dane — wszystkim narodom”, jako wypełnienie się słów: „I będzie kazana ta Ewangelija ... po wszystkim świecie, na świadectwo” (Mat. 24:14). Była to pierwsza część odpowiedzi Jezusa na postawione przez uczniów pytanie (Mat. 24:3) dotyczące znaku, światła, które miało zaznaczyć Jego (drugie) przyjście i koniec (dopełnienie się) świata (wieku — wieku Ewangelii). Jezus dokończył swą odpowiedź w ostatniej części w. 14 — „A tedyć przyjdzie koniec” (okres żniwa, paruzja, lata 1874—1914, porównaj Mat. 13:39).

NIE GARDZENIE „DNIEM MAŁYCH POCZĄTKÓW”

„Wielu ulega zniechęceniu zauważając silną opozycję w stosunku do terażniejszej prawdy i stosunkowo niewielką liczbę tych, którzy mają uszy ku słuchaniu jej i serca skłonne do posłuszeństwa wobec niej”. Tak pisał pastor Russell w 1899 roku (Z 2512). Jakże prawdziwe jest to oświadczenie w odniesieniu do jakiegokolwiek wieku w obecnym złym świecie! Wydaje się czasami, że świat, ciało i diabeł byłiby w stanie podbić wszystkich, tak bowiem powszechnie i butnie rozwinęły się i rozpowszechniły na ziemi zjednoczone moce grzechu, błędu, samolubstwa i światowości. Jednakże pokorni słudzy Boży nie popadną w rozpacz, lecz wzmocnią serca obietnicami Bożymi, mając na uwadze fakt, że zanim nastąpi inauguracja nowego przymierza i ustanowienie wiecznego Królestwa Bożego tu na ziemi (Mat. 6:9, 10; Obj. 21:1—4), zaczynających się od Starożytnych Godnych i innych w Jeruzalemie (Izaj. 2:2—4; Jer. 31:31—34; Rzym. 1:16; 2:9, 10) *Bóg zezwala* na panowanie zła i *będzie* na nie *zezwał*. Niestety, *tak musi być*, ponieważ Bóg w swej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy postępuje w ten sposób, co w rezultacie zakończy się najwyższymi błogosławieństwami obejmującymi wszystkich.

Prawdziwie prorokował Izajasz, że ciemność okryje ziemię, a zaćmienie narody (Izaj. 60:2),

choć ciemność panowała w pogaństwie, do którego należała większa część starożytnego świata, najciemniejszy okres miał dopiero nadejść w przyszłości. To wielkie Światło, które zaczęło świecić przez Jezusa w czasie pierwszego adwentu (Izaj. 9:2; Jan 1:1—5, 9) było nienawidzone, pogardzane, odrzucane i tłumione, bowiem nie może ono pozostawać w łączności z ciemnością (2 Kor. 6:14), ostatecznie jednak zostanie powszechnie uznane, jako Światło całego świata. Od czasu, gdy Apostołowie i ich najbliżsi współpracownicy pomarli, chęć zdobycia władzy wśród ludu Bożego doprowadziła do powstania wielkiego systemu papieskiego, który rozwinął się w wielkiego antychrysta, zmuszającego prawdziwy Kościół do duchowego (a często i osobistego) wygnania. Ustanowienie świętego cesarstwa rzymskiego od 800 roku po Chrystusie przyniosło Europie wczesne średniowiecze, co, w połączeniu z powstaniem na terenie Afryki, Środkowego wschodu i w większej części Azji mahometańskiego imperium, przyczyniło się do przywiedzenia całego świata do coraz większego „zaćmienia” [„gęsty mrok”, B.T.] opisanego u Izaj. 60:2. Taka sytuacja utrzymała się do czasu, gdy w pewnej mierze ulgę sprawiła reformacja („mała pomoc” z Dan. 11:34). Antychryst i jego *duch* pozostał jednak nawet do naszych czasów — papieństwo nadal podejmuje próby odzyskania całkowitej władzy.

Podczas wieku Ewangelii od czasu do czasu przyplwł aktywności posuwał naprzód Prawdę poprzez reformy lub próby reform w łączności z wojnami, rewolucjami, zamieszkami, prześladowaniami a z pasją prowadzone kontrowersje zaznaczały opozycję świata wobec każdego kroku postępu w kierunku Królestwa. Jednakże między tymi okresami marszu następowały okresy stosunkowego spokoju. Ci spośród ludu Bożego, którzy żyją w takich czasach są ostrzegani, aby nie zostali ukołysani i nie posnęli, ani nie byli nieostrożnymi, bowiem w *każdym czasie* przybliżamy się do naszego Chanaanu. Niezależnie od tego czy maszerujemy, czy odpoczywamy musimy zachować gorliwość, aktywność i postęp w wypełnianiu naszego osobistego poświęcenia się (Zach. 4:10). Tylko ci, którzy czas wykorzystują dobrze, konstruktywnie, wiernie, budując umocnienia obronne duszy przez uświęcenie (Neh. 1:1; Komentarze do Biblii) będą odpowiednio przygotowani do uczestniczenia w duchowej walce prowadzonej dla Pana, a w przyszłości do przyjęcia wielkiej nagrody powołania, które usłyszeli, odpowiedzieli na nie i wiernie zachowali.

Kiedy zastanowimy się nad życiem i czasami w jakich żyła Mary Jones, to zauważymy wypływającą z nich wielką lekcję pogładową. W jej czasach, nawet w najbogatszych rejonach Brytanii przypadła na dwadzieścia pięć rodzin tylko jedna Biblia, a w najuboższych regionach była to książka całkowicie nieznana — wiedziano o niej jedynie ze względu na jej znaczenie, o którym informowały szeroko rozpowszechnione nauki Wesleya i Whitefielda. Był to rzeczywiście, szczególnie zaś na odlu-

dziu w odosobnionej wiosce Llanfihangel w Północnej Walii, „dzień małych początków”. Jednakże Pan przygotował potajemnie wielkie dzieło, które miało zmienić świat a jedno z jego dzieci miało otrzymać błogosławieństwo rzucenia iskry, która rozpaliliby pochodnię oświecającą swym światłem cały świat na długo przed nastąpieniem czasu żniwa. Tym dzieckiem Pańskim była Mary Jones.

Mary była *naprawdę dzieckiem*, gdy ożył w niej duch rodzący silne pragnienie posiadania własnej Biblii. Była niewykształcona i pochodziła z domu, w którym panowała wielka nędza i który znajdował się na samym krańcu nie nadającego się do zamieszkania przez człowieka regionu na zaniedbanych terenach Północnej Walii. Istotnie „rzeczy małe” przypominają nam o sytuacji Gedeona w czasie jego powołania (Sędz. 6:11—15). Lecz widzieliśmy jak Bóg, który jest w stanie dokonać wszystkiego według własnej woli (Izaj. 46:9-11; Efez. 1:11), mógł też użyć prostej wiary, gorliwej miłości i skromnych warunków jakiegoś dziecka, aby osiągnąć rzeczy wielkie (1 Sam. 12:24; Ps. 126:1, 2; Łuk. 1:46—55).

Nie traćmy więc serca! *Nie* pogardzajmy *ty*m obecnym „dniem małych początków”, gdy „obłoki zamiast słońca [są] ... nad licznymi ulubionymi planami”, i gdy dziwimy się „dlaczego to czego najbardziej pożąдалиśmy [czy to przywilejów służby, wielkiego intelektu i pamięci, aby zrozumieć oraz zachować w pamięci Boski plan we wszystkich jego zawłościach, odpowiedzialności szczególnego rodzaju w Pańskim dziele i zarządzeniach] wymyka się często z naszej zachłannej ręki”. Z pewnością musimy zrozumieć, że za kulisami owych „małych rzeczy” dokonują się rozległe prace, zarówno w niebie jak i na naszej fizycznej ziemi mającej swój porządek społeczny, w którym się poruszamy i istniejemy. Nasz punkt widzenia na „małe” i „wielkie” rzeczy jest czysto subiektywny i związany z naszym ciałem z jego ograniczonym zasięgiem doświadczenia. Jednakże, *przez* *wiarę* możemy przebić się przez tę fasadę i spojrzeć poza ogromne zmiany, jakie zachodzą wokół nas, gdy majestatyczny rozmach wspaniałego planu Bożego otoczy wszystkich w ostatecznym natarciu przeciwko formom zła „teraźniejszego wieku złego” (Gal. 1:4).

Znajdujemy się w kulminacyjnym punkcie sześciu tysięcy zła, w chwili, gdy do brzegów ludzkiego społeczeństwa przybliży się czas takiego ucisku o jakim świat nigdy dotąd nie słyszał (Dan. 12:1). „Wielka armia Pańska”

rewolucjonistów rozpoczęła atak na religijno-polityczną fortecę chrześcijańskiego świata wraz z jej obrońcami i wkrótce po upadku wielkiego miasta, ta armia radykałów przystąpi z kolei do zbierania plonów i sprawiedliwej zapłaty za popełnienie przez nią nadmierne okrucieństwa i arogancję (Joel 2:1—11; Abak. 1:5—11). Mesjasz jest obecny i rozległo się już wołanie: „Królestwa świata tego stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” (Obj. 11:15). Siódma trąba (wiedzy, wolności i nadchodzącego królestwa ziemskiego) brzmi na ziemi od 1874 roku, a jej prawdziwe poselstwo bywa rozumiane przez wiernych w różnym stopniu, obecnie jednak przede wszystkim przez tych, którzy posiadają światło prawdy epifaniczno-bazylejskiej.

Żyjemy teraz w czasie wojny, rewolucji i anarchii, czyli „wiatru”, „trzęsienia ziemi” i „ognia” z 1 Król. 19:11. Nie tyle w okresie „wielkiego deszczu” z czasów Mary Jones, co w czasie „wielkiego gradu” — trudnych, trapiących prawd, które uderzają w narody i ich instytucje z najboleśniejszą i najbardziej niszczącą siłą (Izaj. 28:2, 17; Obj. 11:19; 16:21).

Przez *wiarę*, więc, widzimy, że *ten* „dzień małych początków” jest jedynie przesunięciem akcentu, podobnie jak ostateczny sąd, który rozpoczął się w specjalnym sensie od domu Bożego w 1874 roku (1 Piotra 4:17), dokonał swego dzieła w odniesieniu do sfery duchowej i obejmuje teraz obecny (zły) świat, co w konsekwencji oznacza, że następuje żęcie „winnicy ziemi” (Obj. 14:17—20), będącej fałszerstwem winorośli zasadzonej prawą ręką Pana (Ps. 80:15, 16; Jan 15:1—8). „Prasa gniewu Bożego” w coraz większym stopniu dotyka świat począwszy od czasu ucisku, który rozpoczął się w 1914 roku.

W obecnych czasach uciśnienia, możemy bezpiecznie pozostawić w sprawnych rękach Mesjasza szersze sprawy obserwując i modląc się każdego dnia i o każdej godzinie, i wykonując — podobnie jak młoda Mary Jones — według posiadanej przez nas mocy to, co nasze ręce (języki, umysły, nogi czy inne części naszego poświęconego ciała) mają do zrobienia (2 Moj. 4:1, 2; Kazn. 9:10; Filip. 3:13). Przetoż, „... złożywszy wszelaki ciężar i grzech, który nas snadnie obstępuje, przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest wystawiony; patrząc na Jezusa wodza i dokończyciela wiary ... abyście osłabiwszy w umysłach waszych, nie ustawiali” (Żyd. 12:1—3). P '84, 74.

PSALM

1. *Przewodnikowi chóru. Przez służbę Pańskiego Dawida, który powiedział do Boga słowa tej pieśni, kiedy Bóg wybawił go z rąk nieprzyjaciół i z ręki Saula.*

2. I rzekł: Miłuję Ciebie, Panie, siło moja!

3. Panie, opoko i twierdzo moja, i mój wybawco, Boże mój, obrono, której ufam, tarczo

moja i rogu zbawienia mego, wiezo moja!

4. Wielbionego wzywam, Najwyższego, i od wrogów moich wybawiony jestem.

5. Ogarnęły mnie bóle śmierci, potoki Beliala zatrwożyły mnie.

6. Spętały mnie powrozy Otchłani, pochwyliły mnie sidła śmierci.

7. W uciśnieniu moim Pana wezwałem, do Boga mego wołałem. I usłyszał w swoim przybytku głos mój, i doszło do Jego uszu moje wołanie.

8. I zatrzęsała się, i zadrzała ziemia, i poruszyły się posady gór, i zatrzęsyły się, bo gniewem zapłonął.

9. Wzniósł się dym z Jego nozdrzy i ogień z ust Jego trawiący, głównie ogniste z Niego leciały.

10. Nachylił niebiosia i zstąpił, a pod Jego stopy podesłała się czarna mgła.

11. I wsiadł na cherubina, i leciał, i unosił się na skrzydłach wiatru.

12. Przybrał na się za osłonę ciemność, Jego namiot ciemne wody, gęste obłoki.

13. Przed Jego blaskiem rozstąpiły się chmury i był grad, i głównie ogniste.

14. I zagrzmiął w niebiosach Pan, Najwyższy wydał swój głos, i był grad, i głównie ogniste.

15. Wypuścił strzały swoje i rozproszył ich, błyskawicami ciskał i rozgromił ich.

16. I ukazały się łożyska wód, i obnażyły się posady świata od groźby Twojej, Panie, pod tchnieniem Twego gniewu.

17. Sięgnął z wysokości i schwycił mnie, i wydobył z wód wielu.

18. Wydarł mnie wrogowi potężnemu, tym, co mnie nienawidzą, mocniejszym ode mnie.

19. Napadli na mnie w dzień mego nieszczęścia, ale Pan stał się podporą moją.

20. I wywiódł mnie na przestwór, wybawił mnie, bo upodobał sobie we mnie.

21. Wynagradza mnie Pan wedle sprawiedliwości mojej i wedle czystości moich rąk odpłaca.

22. Albowiem strzegłem dróg Pańskich i przed Bogiem moim: nie zawiniłem.

23. Gdyż o wszystkich Jego ustawach pamiętam i praw Jego nie odsuwałem od siebie.

24. Nienaganny przed Nim byłem i wystrzegałem się zła mojego.

25. Przeto oddał mi Pan wedle sprawiedliwości mojej, wedle czystości rąk moich, którą Jego oczy widzą.

26. Z miłosiernym obchodzisz się miłosiernie i z mężem szczerym jesteś szczerzy.

27. Z tym, kto chodzi w czystości, działasz w czystości, z tym, kto jest podstępny, podstępnie walczysz.

28. Bo lud poniżony wybawiasz i oczy harde poniżasz.

29. Ty lampę moją rozświecasz, Panie, Ty, Boże mój,, rozjaśniasz ciemność moją.

30. Z Tobą uderzam na wrogie zastępy, z Bogiem moim przestępuję mury.

31. Nieskazitelna jest droga Boża, słowo Pańskie ogniem próbowane, On jest tarczą dla wszystkich, którzy w Nim ufają.

32. Bo któż jest Bogiem? Tylko Wiekuisty. I któż jest opoką? Tylko nasz Bóg!

33. Który opasał mnie potęgą i drogę moją wyprostował.

34. Który moje nogi szybkimi uczynił jak nogi jeleni i na wyżynach mnie postawił.

35. Który tak zaprawił moje ręce do boju, że ramiona moje naciągną łuk spiżowy.

36. I dałeś mi tarczę Twojej opieki, a prawica Twoja wspierała mnie i dbałość Twoja

o mnie uwielmożniła mnie.

37. Wydłużyłeś moje kroki pode mną i nie zachwiały się stopy moje.

38. Ścigałem wrogów moich i dogoniłem ich, i nie wróciłem, ażem ich wytracił.

39. Poraziłem ich, że nie mogli powstać i upadli pod nogi moje.

40. Tak, opasałeś mnie dzielnością w boju i powstających przeciwko mnie obaliłeś pode mnie.

41. Kark moich wrogów mnie poddałeś i nienawidzących mnie wytraciłem.

42. Wołali, a nie było nikogo, aby ich ocalił, do Pana, a nie odpowiedział im.

43. I starłem ich jak proch przed obliczem wiatru, jak błoto ulic zdeptałem ich.

44. Wyzwoliłeś mnie od kłótni ludu, ustanowiłeś mnie głową narodów. Lud, którego nie znałem, będzie moim sługą.

45. Ledwie usłyszą uchem, są mi posłuszni, płaszczą się przede mną synowie cudzoziemscy.

46. Synowie cudzoziemscy osłabli i drżąc uchodzą z warowni swoich.

47. Pan żyje! Pochwalona niech będzie moja opoka! Wywyższony niech będzie Bóg zbawienia mego.

48. Bóg, który mnie zlecił pomstę i mnie poddał narody.

49. Ty mnie wybawiłeś od wrogów moich i nad moich przeciwników wyniosłeś mnie, i ocaliłeś od męża drapieżnego.

50. Dlatego słać będę Ciebie między narodami, Panie, imieniowi Twemu śpiewać będę.

51. Który wielkimi czynisz zwycięstwa króla. Twego i łaskę świadczysz pomazańcowi Twemu Dawidowi i rodowi jego na wieki.

Psalm 18 (Tłumaczenie Czesława Miłosza)

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny

Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich — związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa — jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania oraz bronięcia roz-

wijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla Ludu Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 150 zł i za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł.